

**Krzysztof Skibski<sup>1</sup>**

**Rafał Zimny, Paweł Nowak,  
*Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989.*  
2009, Warszawa: PWN, ss. 359**

Książka Rafała Zimnego i Pawła Nowaka – *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989* jest bez wątpienia (nie)nowym<sup>2</sup> świadectwem demokratyzującego się dyskursu politycznego. Autorzy proponują konstruowanie filologicznego dystansu do mijających dwu dekad polskiej rzeczywistości (politycznej). Rzeczywistości, która nosi znamiona demokracji, specyficznie jednak zakorzenionej w powojennym polskim obyczaju.

*Słownik* składa się z przedmowy autorstwa prof. Jerzego Bralczyka, wprowadzenia (autorstwa Rafała Zimnego i Pawła Nowaka), wykazu skrótów, słownika, bibliografii prac dotyczących polityki, aneksu oraz indeksu.

---

<sup>1</sup> Dr Krzysztof Skibski, Adam Mickiewicz University; Instytut Filologii Polskiej, Collegium Maius, ul. Fredry 10, 61-701 Poznań; email: kskibski@wp.pl.

<sup>2</sup> Uwaga nawiasowa odnosi się wyłącznie do autora niniejszej skromnej recenzji – tekst jest nieco spóźniony, stąd też *Słownik* doczekał się już godnego miejsca wśród nowatorskich opracowań leksykograficznych. Ponadto, wydarzenia ostatniego roku w Polsce spowodowały radykalną przebudowę kontekstu politycznego, co w istotny sposób wzmacnia wyrażone w tym komentarzu przekonania.

Autor pragnie tym bardziej serdecznie podziękować Pani prof. Małgorzacie Świącickiej za zaproszenie do napisania recenzji, a także za wyrozumiałość.

Bardzo przejrzysta i przyjazna czytelnikowi struktura książki służy zwłaszcza tym, którzy nie mają dużej wprawy w posługiwaniu się słownikami. Część słownikowa zawiera 370 jednostek leksykalnych oraz 26 haseł problemowych, które mieszczą informacje o najważniejszych (zdaniem autorów) „mechanizmach językowych (a czasami językowo-kulturowych) używanych przez autorów prezentowanych w części pierwszej haseł przedmiotowych”<sup>3</sup>.

Należy wyróżnić bibliografię prac dotyczących języka polityki oraz bardzo przydatny aneks<sup>4</sup>, w którym zestawiono opisane w *Słowniku* hasła z ich autorami i popularyzatorami – istotnymi postaciami polskiego życia politycznego. Jest to o tyle ważne, że część haseł zyskuje w świadomości powszechnej status skrzydlatych słów (np. *zaśpiewać i zatańczyć przed komisją śledczą; plusy dodatnie i plusy ujemne*), część ulega neosemantyzacji w kontekście konkretnej (osadzonej w czasie) wypowiedzi (np. *krótka lista; kryminaliści i łapówkarze*), wreszcie – część pozostaje w obiegu jako jednostki nieznanej proveniencji (np. *moherowe berety*), nierzadko ulegające idiomatyzacji<sup>5</sup>. Na ostatnich stronach pomieszczono także indeks zestawiający wszystkie jednostki leksykalne ujęte w tym opracowaniu leksykograficznym. Zdecydowanie – co słusznie zaznaczają Autorzy – ułatwia to orientację w *Słowniku*. Autorzy bardzo celnie anonsują zawartość opracowanego *Słownika* – ze świadomością rozległości kontekstu, z którego ekscerpują hasła<sup>6</sup>. Taki stan rzeczy wymaga mądrych wyborów, a—warto podkreślić to na początku—Autorzy dokonali ich z wyczuciem, a efekty opisali ze swadą.

*Słownik* bardzo dobrze wpisuje się w pewien standard wrażliwości oparty na współczesnym polskim obyczaju. Polski dyskurs publiczny to specyficzna kategoria niedojrzałego, a przecież mającego paradoksalnie wielką tradycję, języka opisu rzeczywistości. Języka rozumianego jak najszerszej, czyli z zapleczem światopoglądowym, historycznym i (właśnie) obyczajowym. Polityczność mediatyzowanego dyskursu jest w zasadzie oczywista, trudno bowiem wyobrazić sobie w tak młodej demokracji cokolwiek, co nie nosiłoby znamion polityczności. Wypadnie jeszcze do tego powrócić w relacji do materiału opracowanego w tym bardzo interesującym źródle leksykograficznym.

Nie tyle leksykon, co określone zjawiska wysuwają się na pierwszy plan w zebranych tu materiale. To zrozumiałe, ponieważ eksplikacje haseł mają przeważnie charakter realnoznaczeniowych narracji, dla których ważny

---

<sup>3</sup> Zob. *Słownik...*, s. 12.

<sup>4</sup> Zob. *Słownik...*, s. 345.

<sup>5</sup> Zwłaszcza temu ostatniemu zjawisku zdaje się przeciwstawiać idea *Słownika* – kontekst (zwłaszcza personalny) bowiem istotnie wpływa przecież na odbiór poszczególnych haseł oraz ich osadzenie w społecznej pamięci.

<sup>6</sup> Należy podkreślić zwłaszcza wyważone słowa wprowadzenia – zob. *Słownik...*, s. 11.

jest kontekst, ale także standard wiedzy (w niektórych przypadkach — historycznej). Wśród typowych haseł, które odsyłają do rozbudowanych obyczajowych kontekstów można wskazać np. *moherową* czy *tęczową koalicję* (prawo serii analogicznej niezupełnie działa tu na korzyść precyzji w interpretacji), lub *zero tolerancji*. Standard wiedzy historycznej też jednak okazuje się tu kategorią problematyczną, choćby w odniesieniu do haseł *deubekizacja* (*dezubekizacja*) czy *Jedwabne*. W tym miejscu także warto podkreślić, że kontekstualność poszczególnych haseł jest istotnie stopniowalna – w niektórych przypadkach (jak choćby *Jedwabne*) dotyczy rozległych pojęciowo przestrzeni dyskursu.

Gest wyboru haseł jest już także świadectwem politycznym, proporcje między wątkami również zdradzają nachylenie światopoglądowe. To jednak nieuniknione, ponieważ jest *Słownik* bardzo inspirującym śladem dyskursu. Ślad ten okazuje się historycznie ciekawy, ponieważ jest świeży, nie dysponuje dystansem (współtworzy go dopiero), który weryfikuje zależności, określa siatkę pojęć, mierzy się z wieloczynnikowością. Ślad ten wreszcie pokazuje medialność figur, które budują polityczną podmiotowość. Figury – polityczni bohaterowie – są postaciami historycznymi, ale także pewnymi konstruktami, adresatami wypowiedzi, graczami, aktorami sceny, wreszcie także inicjatorami przemian o nie zawsze czytelnych motywacjach<sup>7</sup>.

Specyfika tygla – uwikłania, w którym obserwowane są dwie dekady polskiej demokracji – to także mocowanie się z postzależnościową perspektywą neofitów wolnościowych, społeczeństwa, które za dobrą monetę przyjmuje intuicyjnie wszelkie przejawy redefiniowania nawet wtedy, gdy dzieje się to na poziomie obyczajowości czy religijności. W tym kontekście wszelkie etykietowanie przybiera formę sporu merytorycznego nie za sprawą kunsztu językowego czy obycia uczestników dyskursu, ale na mocy pragnienia poznawczego i chęci weryfikowania (swojej) codzienności.

Na tej podstawie w Polsce mnóstwo jest ludzi, którzy politykują, którzy wyrażają sądy o charakterze ogólnym, którzy wreszcie uciekają w fundamentalizm nie tyle z przekonania i z ugruntowania w weryfikowanych argumentach, ale z kompleksów, z rozdrażnienia czy po prostu – z dezorientacji.

Sprawą nadrzędną pozostaje pytanie o polityczność języka. Określenie *polszczyzna polityczna* można swobodnie zestawić z poglądami, wg których jest to truizm. Oto bowiem polszczyzna po roku 1989 – gdyby już uznać tę cezurę – jest polityczna jak każda mediatyzowana przestrzeń publiczna w młodej (czy nawet – powstającej dopiero) demokracji. Wszystkie medialne wątki są w ten sposób polityczne, począwszy od narracji sprawozdawczych,

---

<sup>7</sup> W tym ujęciu bardzo przydatne są hasła problemowe umieszczone po głównej części słownikowej.

a – oczywiście – na sporach polityków skończywszy. Zaplecze obyczajowe jest ubogie w porównywalnym stopniu, co się istotnie potwierdza w precyzyjnie przez Autorów *Słownika* objaśnianych jednostkach leksykalnych.

Słownik ma dużą wartość poznawczą dlatego głównie, że jest fotografią obyczajowości. Ta obyczajowość nie jest już izolowana – musi być dyskursywna. Musi więc zawierać elementy oceny, rysy krytyki, statystykę wyborów dokonywanych na podstawie popularności<sup>8</sup>.

Autorzy zresztą podkreślają, że słownik tak pomyślany okazuje się kompromisem z racji pewnej antropologicznej oczywistości – nie sposób bowiem, będąc częścią pewnej rzeczywistości opisywanej, poprzestać na filologicznym opisie przypadków. Nie sposób w ogóle ograniczyć się do opisu filologicznego, ponieważ nie te parametry służą tu atrakcyjności obrazowania. Informacja jest mimo to oczywiście rzetelna, klasyfikowanie zjawisk metodologicznie bez zarzutu, ale to właśnie narracyjne opisy obyczajów, rekonstrukcje okoliczności i polifonia powodują, że (w zaskakujący może sposób) powstaje w efekcie czytania *Słownika* (bo można to robić linearnie, jak książkę) spójna opowieść o pewnych aspektach oglądanej, opisywanej codzienności.

*Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989* to wyśmienita lektura dla przedstawicieli różnych pokoleń Polaków. Zwłaszcza jednak warto rekomendować tę książkę młodym, nie dość dobrze dystansującym się od mediów np. uczniów czy studentów. W sytuacji niemożności odstępstwa od informacji, obcowanie z tak kapitalnym opisem (już) analitycznie widzianej nieodległej przeszłości, może istotnie wpłynąć na powszechną znajomość obyczaju, na budowanie krytycznej postawy wobec polszczyzny politycznej, z której wyrasta doskonała większość obiegowych (czyli mających „wyborcze” konsekwencje) poglądów w społeczeństwie. Z tak pojmowanej polszczyzny politycznej wywodzi się przecież język codzienny kolejnych pokoleń ludzi kształconych – codzienny, czyli determinujący standard przestrzeni pojęciowej. Na tej podstawie więc będzie się rozgrywała przyszła polityka. Autorom tak opracowanego *Słownika* należą się więc niewątpliwe wyrazy uznania.

---

<sup>8</sup> W tym sensie *Słownik* może odgrywać istotną rolę w procesie powszechnej edukacji ponadgimnazjalnej i akademickiej.